



Centralna Komisja Egzaminacyjna

Arkusz zawiera informacje prawnie chronione do momentu rozpoczęcia egzaminu.

Układ graficzny © CKE 2010

WPISUJE ZDAJĄCY

KOD

--	--	--

PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

*Miejsce
na naklejkę
z kodem*

☐ dysleksja

**EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO**

dla niesłyszących

POZIOM PODSTAWOWY

MAJ 2010

Instrukcja dla zdającego

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 14 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Rozwiązania zadań zamieść w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie będą oceniane.
6. Możesz korzystać ze słownika języka polskiego, poprawnej polszczyzny i słownika wyrazów obcych.
7. Na karcie odpowiedzi wpisz swój numer PESEL i przyklej naklejkę z kodem.
8. Nie wpisuj żadnych znaków w części przeznaczonej dla egzaminatora.

**Czas pracy:
170 minut**

**Liczba punktów
do uzyskania: 70**

*Część I – 20 pkt
Część II – 50 pkt*



MPO-P1_7P-102

Część I – rozumienie pisanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj zadania umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś proszona/y. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną z zaproponowanych odpowiedzi.

Czyją matką jest nadzieja?

1. Ludzie pełni nadziei dłużej żyją i rzadziej chorują. Ci zaś, którzy tracą nadzieję, ryzykują nawet śmierć – choćby nie było do tego żadnych fizycznych przesłanek¹.
2. William Steward Halsted, słynny amerykański chirurg² żyjący na początku XX wieku, bez względu na honorarium,³ jakie mógł otrzymać, kategorycznie⁴ odmawiał pomocy pacjentowi, który nie miał nadziei na pozytywny wynik czekającej go operacji. Chorzy, którzy nie są w pełni nastawieni na wyzdrowienie, często umierają mimo najlepszej opieki i leczenia, choć powinni zdrowieć. Bywa też odwrotnie – stan chorego, który – wydawało się – nie ma już żadnych szans, nagle w jakiś niewytłumaczalny dla lekarza sposób zaczyna się poprawiać, co można przypisać wyłącznie pozytywnemu nastawieniu pacjenta do leczenia i możliwości wyzdrowienia.
3. No proszę, a mówią, że nadzieja jest matką głupich. Ktoś, kto to wymyślił, uważał się pewnie za mądrego, choć z pewnością nie był zbyt szczęśliwy. Pocieszające jest jednak to, że chyba nie męczył się długo ze swoim nieszczęściem, bo prawdopodobnie dość szybko umarł. Jak bowiem wynika z licznych badań psychologów i lekarzy, nadzieja jest główną przyczyną naszego szczęścia i zdrowia. Ludzie pełni nadziei rzadziej chorują, szybciej zdrowieją, dłużej żyją.
4. Czym jest nadzieja? – Najprościej mówiąc, to przekonanie, że to, co przydarzy mi się w przyszłości, będzie raczej czymś pozytywnym. Że pożądane⁵ przeze mnie rzeczy⁵, wydarzenia mogą otrzymać lub mogą mi się zdarzyć mimo wydawałoby się niewielkich szans ich osiągnięcia – wyjaśnia psycholog profesor Jerzy Trzebiński. Badacze – może ze względu na to, że słowo „nadzieja” kojarzone jest często z religią i używane w znaczeniu potocznym – wolą zastępować je określeniami: optymizm, wiara w sukces lub we własną skuteczność. Wielu z nas zna pewnie osoby, o których z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że są urodzonymi optymistami, i takie, które patrzą na świat pesymistycznie. Skąd biorą się te różnice? Czy nadziei można się nauczyć? Czy w naszym życiu jest jakiś krytyczny⁶ okres, w którym można zaszczyć⁷ nam wiarę w przyszłość, a po którym nic już się nie da zrobić, i gdy go przegapimy, świat zawsze już będziemy widzieć w czarnych barwach? Zasadniczo tak właśnie jest. Ogromne znaczenie dla tego, czy z nadzieją postrzegamy⁸ świat i reagujemy na przeciwieństwa losu, ma nasze wczesne dzieciństwo.
5. Jeden z amerykańskich psychologów uważał, że od otoczenia rodzinnego małego dziecka, będzie zależało, jak silną nadzieję będzie ono miało jako dorosły. Poczuciu nadziei sprzyjają dobre, właściwe więzi z rodzicami, ich miłość i opiekuńcze zachowania, dostrzeganie dziecięcych potrzeb. Wtedy rozwija się w nas głębokie, niekoniecznie świadome, poczucie porządku świata, przekonanie o jego sensowności, ładzie. A właśnie z tego będzie wynikać w przyszłości siła nadziei, którą można nazwać podstawową. To ona decyduje o woli życia, daje siłę do przeciwstawiania się trudnym zdarzeniom, zwłaszcza nieodwracalnym stratom, takim jak na przykład śmierć bliskiej osoby.

¹ przesłanka – podstawa, sposobność

² chirurg – lekarz specjalista wykonujący operacje

³ honorarium – wynagrodzenie, zapłata

⁴ kategorycznie – stanowczo, zdecydowanie

⁵ pożądane (...) rzeczy – rzeczy, które chcę mieć, to, czego chcę

⁶ krytyczny – przełomowy, wiele znaczący, bardzo ważny w danym momencie

⁷ zaszczyć wiarę – zapoczątkować wiarę

⁸ postrzegamy – widzimy

6. Ale jest jeszcze jeden rodzaj nadziei, który wynika z wiary w siebie. Z przekonania, że ja mogę wszystko, jestem silny, inteligentny, zaradny. Poradzę sobie w każdej sytuacji, mam kontrolę nad swoim życiem. Jeśli znajdziemy się w odpowiednim środowisku, staniemy się pewnymi siebie ludźmi, z nadzieją patrzącymi w przyszłość. Jeśli jednak braknie w naszym życiu korzystnych warunków⁹ do rozwoju, nasze losy mogą się potoczyć w ten sposób, że nauczymy się beznadziei i bezradności. Jeśli odkrywasz, że wszelkie wysiłki z twojej strony nie dają żadnego efektu, gdy uważasz, że nie masz wpływu na los, nie kontrolujesz swego życia – tracisz też nadzieję. A to bardzo niebezpieczny stan. Nazywa się go chorobą rezygnacji. Ten stan psychiczny czyni człowieka podatnym na wiele chorób. Prowadzi do apatii¹⁰ i bezczynności, rezygnacji. Nawet do śmierci.

7. Wiele badań dowodzi, że nadziei, zwłaszcza nadziei podstawowej, sprzyja wiara. Niekoniecznie musi to być wiara religijna, można ją określić raczej jako swego rodzaju duchowość – poszukiwanie sensu życia poza codziennymi staraniami i obowiązkami, w naturze świata. Osoba, wierząca w taki ład i postrzegająca siebie jako jego ważną część, jest bardziej wytrwała, lepiej przeżywa ekstremalne¹¹ sytuacje, jest silniejsza psychicznie, bo ma jakiś cel, do którego dąży, i choć napotyka przeszkody, pokonuje je. Wiara pomaga podjąć wyzwania, które początkowo wydają się nieosiągalne.

8. Wielki filozof Immanuel Kant napisał kiedyś: „Dla przeciwwagi¹² wielu uciążliwości życia niebo ofiarowało człowiekowi trzy rzeczy: sen, śmiech i nadzieję”. Nie bądźmy głupi. Skorzystajmy z tego.

Na podstawie: Olga Woźniak, *Czyją matką jest nadzieja?*, „Przekrój” nr 15, 2006

Zadanie 1. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 2. wyjaśnij, dlaczego amerykański chirurg odmawiał pomocy niektórym pacjentom.

.....

.....

.....

Zadanie 2. (1 pkt)

Z akapitu 3. zacytuj popularne przysłowie, do którego odwołuje się tytuł artykułu.

.....

.....

⁹ korzystne warunki – dobre, pozytywne warunki

¹⁰ apatia – stan całkowitej obojętności, niewrażliwości na jakiegokolwiek czynniki i wydarzenia

¹¹ ekstremalne – wyjątkowo trudne, niebezpieczne

¹² przeciwwaga – przeciwdziałanie czemuś, zrównoważenie czegoś

Zadanie 3. (2 pkt)

Na podstawie akapitów 1., 2., 3. wpisz zamieszczone poniżej zwroty do odpowiedniego miejsca w tabeli:

żyją dłużej, umierają mimo dobrej opieki, są szczęśliwi, częściej chorują, ryzykują śmierć, są zdrowi

Ludzie pełni nadziei	Ludzie, którzy tracą nadzieję
—	—
—	—
—	—

Zadanie 4. (1 pkt)

Z akapitu 4. wypisz, jak prof. Jerzy Trzebiński definiuje pojęcie nadziei.

.....

.....

Zadanie 5. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 4. napisz, jak inaczej naukowcy nazywają nadzieję.

1.
2.

Zadanie 6. (1 pkt)

Na podstawie akapitu 4. wybierz właściwe zakończenie zdania: *Na ukształtowanie się optymistycznego lub pesymistycznego nastawienia do życia największy wpływ ma*

- A. całe życie.
- B. okres nauki w szkole.
- C. czas długotrwałej choroby.
- D. wczesne dzieciństwo.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 7. (2 pkt)

Wypisz z tekstu nazwy dwóch zawodów, których wykonawcy powinni zwracać uwagę na kształtowanie w ludziach optymistycznej postawy wobec życia. (akapity 1–4.)

1.
2.

Zadanie 8. (1 pkt)

Autorka, pisząc o profesorze Jerzym Trzebińskim, nazywa go psychologiem. Psycholog to jego

- A. zawód.
- B. nazwisko.
- C. pseudonim.
- D. narodowość.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 9. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 5. napisz, o co powinni zadbać rodzice, aby przygotować dziecko do dorosłego życia.

1.
2.
3.

Zadanie 10. (1 pkt)

Napisz, o czym decyduje nadzieja podstawowa? (akapit 5.)

.....
.....

Zadanie 11. (1 pkt)

Optymizm i pesymizm to wyrazy

- A. pokrewne.
- B. jednoznaczne.
- C. bliskoznaczne.
- D. przeciwstawne.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

Zadanie 12. (2 pkt)

Na podstawie akapitu 6. podaj trzy konsekwencje choroby rezygnacji.

1.
2.
3.

Zadanie 13. (2 pkt)

Podaj trzy czynniki, które decydują o tym, w jaki sposób wiara sprzyja nadziei. (akapit 7.)

.....
.....

Zadanie 14. (1 pkt)

Na podstawie całego artykułu uzupełnij poniższe zdanie:

Nadzieja jest matką ludzi

- A. bogatych.
- B. szczęśliwych.
- C. zapracowanych.
- D. zrezygnowanych.

Zaznacz poprawną odpowiedź.

**Część II – pisanie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu.
Wybierz temat i napisz wypracowanie.**

Temat 1. Na podstawie podanych fragmentów *Potopu* Henryka Sienkiewicza scharakteryzuj Kmicica-Babinicza. Zwróć uwagę na przemiany bohatera.

Fragment 1.

Kmicic, który dotąd był jakby nieprzytomny, zerwał się nagle i zakrzyknął: – Na koń!...

Ruszyło się, co żyło, ku drzwiom. Nie upłynęło i pół godziny, już stu przeszło jeźdźców leciało na złamanie karku¹³ po szerokiej, śnieżnej drodze, a na ich czele leciał pan Andrzej, jakby go zły duch opętał, bez czapki, z gołą szablą w ręku. W ciszy nocnej rozlegały się dzikie okrzyki:

– Bij! morduj!... [...]

Jedno morze ognia szalało nad olbrzymim zaściankiem Butrymów, a dziki żołnierz Kmicicowy, wśród dymu, pożogi i skier buchających słupami do góry, mordował w pień przerażoną i ośleplą z trwogi ludność... Zerwali się ze snu mieszkańcy pobliskich zaścianków. W Wodoktach ciche pukanie do drzwi zbudziło pannę Aleksandrę.

– Oleńko! wstawaj! – wołała panna Franciszka Kulwiecówna.

– Niech ciotuchna wejdzie! – Co tam się dzieje?

– Wołmontowicze się palą!

– W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego!

– Strzały aż tu słyhać, tam bitwa! Boże, zmiłuj się nad nami!

Oleńka krzyknęła strasznie, po czym wyskoczyła z łóżka i poczęła spiesźnie szaty narzucać. Ciało jej dygotało jak we febrze. Ona jedna domyśliła się od razu, co to za nieprzyjacieli napadł nieszczęsnych Butrymów. Zaledwie zdołała postawić świecę na stole, gdy przed oczyma niewiast ukazał się pan Kmicic, straszny, czarny od dymu, krwawy, zadyszany i z obłąkaniem w oczach.

– Koń mi pod lasem padł! – krzyknął – ścigają mnie!...

Panna Aleksandra utkwiała weń oczy:

– Waść spaliłeś Wołmontowicze?

– Ja!... Ja!...

Chciał coś dalej mówić, gdy wtem od strony drogi i lasu doszedł odgłos okrzyków i tętnoty koni, który zbliżał się z nadzwyczajną szybkością.

– Diabli po mą duszę!... dobrze! – krzyknął jakby w gorączce Kmicic.

Fragment 2.

Wtem Stankiewicz w uniesieniu rozpaczy wyciągnął pułkownikowską buławę zza pasa i cisnął ją z trzaskiem do nóg księcia. Drugi cisnął Mirski, trzeci Józefowicz, czwarty Hoszczyc, piąty, błądzący jak trup pan Wołodyjowski, szósty Oskierko – i toczyły się po podłodze buławy, a jednocześnie w tej lwiej jaskini, lwu do oczu, coraz więcej ust powtarzało straszliwy wyraz:

– Zdrajca!... zdrajca!... [...]

Kmicic od pierwszej chwili, w której książę wzniósł toast na cześć Karola Gustawa, zerwał się wraz ze wszystkimi z miejsca, oczy postawił w słup i stał jak skamieniały, powtarzając zbladłymi wargami:

– Boże!... Boże!... Boże!... com ja uczynił?...

Wtem głos cichy, ale dla jego ucha wyraźny, zaszeptał blisko:

– Panie Andrzeju!...

On chwycił się nagle rękoma za włosy:

– Przeklętym na wieki!... Bogdaj mnie ziemia pożarła!...

Na twarz Billewiczówny wystąpiły płomienie, a oczy jak gwiazdy jasne utkwiała w Kmicicu:

¹³ na złamanie karku – bardzo szybko

– Hańba tym, którzy przy hetmanie stają!... Wybieraj!... Boże wszechmogący!... Co waćpan czynisz?!... Wybieraj!...

– Jezu! Jezu! – zakrzyknął Kmicic. [...]

Lecz ona cofnęła się ze wstrętem w twarzy i zgrozą. – Precz... zdrajco! – odpowiedziała dobitnie.

Fragment 3.

A przecie zaraz po przestąpieniu granicy żmudzkiej byłby pan Andrzej na cztery strony świata rozgłosił, kim jest ów przesławny Babinicz, i jeśli tego nie uczynił, to jeno dlatego, że się obawiał, iż na sam dźwięk prawdziwego jego nazwiska wszyscy się od niego odwrócą, wszyscy go będą podejrzewać, odmówią pomocy i ufności. Przed dwoma ledwie laty był prawą ręką wielkiego zdrajcy!

Lecz teraz zmieniło się wszystko! Teraz, po tylu zwycięstwach, w takiej chwale, ma prawo przyjść do dziewczyny i powiedzieć jej: „Jam Kmicic, ale twój zbawca!” Ma prawo krzyknąć całej Żmudzi: „Jam Kmicic, ale twój zbawca!”

A zatem Wołmontowicze przecie niedaleko! [...]

Pacholik podprowadził karego dzianeta¹⁴ i sam zeskoczył strzemień podawać, lecz stanąwszy na ziemi rzekł:

– Wasza miłość! obcy ludzie jacyś ku nam od Troupiów z panem Soroką jadą. [...]

Tymczasem obaj jeźdźcy zbliżyli się na kilkanaście kroków, następnie jeden z nich w towarzystwie Soroki wysunął się w skok naprzód, przybiegł i uchyliwszy rysiego kołpaka odkrył rudą jak ogień czuprynę.

– Widzę, że przed panem Babiniczem stoję! – rzekł. Jestem Wierszuł. Przybywam w rodzinne strony, by na nową wojnę zaciągi czynić, a oprócz tego przywiozłem list dla waszmości od pana hetmana wielkiego Sapiehy.

– Na nową wojnę? – spytał Kmicic marszcząc brwi. – Co waśc prawisz?¹⁵

Straszny gniew schwycił pana Andrzeja za gardło, oczy mu zabłyśły, twarz zsiniała i krzyknął przeraźliwym głosem:

– A ja stąd nie pójde! Rozumiesz waśc?! [...]

– Tu nagle sumienie porwało go za włosy i zatrzęsło nim, aż krzyknął, bo zarazem zdało mu się, że słyszy jakiś głos nieznany, z całego sklepienia niebios płynący, który mówi:

– Zaniechaliście prywat? A tyż, nieszczęśniku, co w tej chwili czynisz? Zasługi swoje podnosisz, a gdy przyszła pierwsza chwila próby krzyczysz: „Nie pójde!” Ginie matka¹⁶, nowe miecze pierś jej przeszywają, a ty nie chcesz jej wesprzeć ramieniem, za własnym szczęściem gonisz i krzyczysz: „Nie pójde!” Ona ręce krwawe wyciąga, już, już pada, już mdleje, już kona i ostatnim głosem woła: „Dzieci! ratujcie!” A ty jej odpowiadasz: „Nie pójde!” [...]

Tu panu Kmicicowi strach podniósł włosy na głowie i całe jego ciało dygotać poczęło, jakby je paroksyzm febry¹⁷ chwycił... I naraz rymnął¹⁸ twarzą do ziemi, i nie wołać, ale krzyczeć jął w przerażeniu:

– Jezu, nie karz! Jezu, zmiłuj się! Bądź wola Twoja! Już pójde, pójde!

I poszedł. [...]

A w rejestrze niebieskim, w którym zapisują złe i dobre uczynki ludzkie, przemazano mu w tej chwili wszystkie winy, bo to był człowiek zupełnie poprawiony.

Henryk Sienkiewicz, *Potop*, Warszawa 1986

¹⁴ karego dzianeta – czarnego konia

¹⁵ prawisz – mówisz

¹⁶ matka – tu: ojczyzna

¹⁷ paroksyzm febry – atak febry

¹⁸ rymnął – upadł

Temat 2. **Jakimi wartościami kierował się w życiu Marek Edelman, bohater reportażu Hanny Krall *Zdażyć przed Panem Bogiem?* W jaki sposób na poglądy doktora wpłynęły jego przeżycia z getta? Odpowiedz na pytania, analizując załączone fragmenty utworu.**

Fragment 1.

– Widziałem kiedyś na Żelaznej zbiegowisko. Ludzie tłoczyli się na ulicy dookoła beczki – zwyczajnej drewnianej beczki, na której stał Żyd. Był stary, niski i miał długą brodę.

Przy nim stało dwóch niemieckich oficerów. (Dwóch pięknych, rośliwych mężczyzn przy małym, zgarbionym Żydzie.) I ci Niemcy wielkimi krawieckimi nożycami obcinali Żydowi po kawałeczku jego długą brodę, zaśmiewając się do rozpuku¹⁹. Nie było jeszcze getta, więc w tej scenie nie czuło się grozy. Z Żydem przecież nic strasznego się nie działo: tyle że można go było bezkarnie na tej beczce postawić, że ludzie zaczęli już rozumieć, że to jest bezkarnie i że budził śmiech.

Wiesz co?

Wtedy zrozumiałem, że najważniejsze ze wszystkiego jest nie dać się wepchnąć na beczkę. Nigdy, przez nikogo. Rozumiesz?

Był pewien Adam. Brał udział w kampanii wrześniowej, w obronie Modlina. Wszyscy znali jego odwagę. Miał taką dziewczynę, Anię. Zabrali ją na Pawiak – później wydostała się zresztą, ale jak ją zabrali, on się załamał zupełnie. Przyszedł do nas, oparł się rękami o stół i zaczął mówić, że i tak jesteśmy straceni i że nas wyróżnia, że jesteśmy młodzi i powinniśmy uciekać do lasu...

Nikt mu nie przerwał.

Jak wyszedł – ktoś powiedział: – „To dlatego, że ją zabrali. Teraz nie ma już po co żyć. Teraz zginie.” – Każdy musiał wtedy mieć kogoś, wokół kogo kręciło się jego życie, dla kogo mógł działać. Bierność oznaczała pewną śmierć. Działanie było jedyną szansą przetrwania. Trzeba było coś robić, gdzieś iść.

Ta krzątania²⁰ nie miała żadnego znaczenia, bo i tak wszyscy ginęli, ale człowiek nie czekał na swoją kolej beczynnie.

Ja krątałem się wokół Umschlagplatzu – miałem dzięki naszym ludziom z policji wyprowadzać tych, którzy byli nam najbardziej potrzebni. Jednego dnia wyciągnąłem chłopaka z dziewczyną – on był z drukarni, a ona była bardzo dobrą łączniczką. Zginęli wkrótce oboje, on w powstaniu, ale zdążył jeszcze wydrukować przedtem jedną gazetkę, a ona na Umschlagplatzu, ale zdążyła jeszcze przedtem ją rozkolportować²¹.

Jaki to miało sens, chcesz zapytać?

Żadnego. Nie stało się dzięki temu na beczce. To wszystko. [...]

– Wspomniałeś o numerkach na życie. Kto je dzielił?

– Było czterdzieści tysięcy numerków – takie białe kartki z pieczątką. Niemcy dali je Gminie i powiedzieli: „Rozdzielcie sami. Ten, kto będzie miał numer, zostanie w getcie. Wszyscy inni pójda na Umschlagplatz”.

Było to dwa dni przed końcem akcji likwidacyjnej, we wrześniu. Lekarz naczelny naszego szpitala, Hellerowa, otrzymała kilkanaście numerków i powiedziała: „Ja nie będę dzielić”.

Mógł rozdać te numerki którykolwiek z lekarzy, ale wszyscy uważali, że ona da je tym, komu się należą najbardziej.

Posłuchaj: „Komu się należą”. Czy jest taka miara, według której można rozstrzygnąć, kto ma prawo żyć? Nie ma takiej miary. Ale do Hellerowej chodziły delegacje z prośbą, żeby się zgodziła, więc zaczęła dzielić numerki. [...]

¹⁹ zaśmiewając się do rozpuku – bardzo się śmiejąc, śmiejąc się głośno

²⁰ krzątania – energiczne poruszanie się, chodzenie przy wykonywaniu jakiejś pracy, jakimś działaniu

²¹ rozkolportować – rozprowadzić, rozdać

Dostała taki numererek przełożona pielęgniarek, Tenenbaumowa. Miała córkę, której dyrektorka nie dała numerka. Tenenbaumowa dała córce swój numererek.

– Więc co się stało z córką Tenenbaumowej?

– Nic. Też zginęła. Ale miała przedtem parę dobrych miesięcy: kochała się z pewnym chłopakiem, przy nim była zawsze pogodna, uśmiechnięta. Miała kilka naprawdę dobrych miesięcy.

Fragment 2.

Od tej pory zająłem się medycyną, a dalej już może być to, od czego chciałaś zacząć, a co rozumiałem znacznie, znacznie później: że jako lekarz mogę nadal odpowiadać za życie ludzkie.

– Dlaczego właściwie musisz odpowiadać za życie ludzkie?

– Pewnie dlatego, że wszystko inne wydaje mi się mniej ważne.

– Może chodzi o to, że miałeś wtedy dwadzieścia lat? Jak się przeżywa najważniejsze chwile życia w wieku lat dwudziestu, to później dość trudno o równie sensowne zajęcie...

– Wiesz, w klinice, w której potem pracowałem, była taka wielka palma. Stawałem czasem pod nią – i widziałem sale, na których leżeli moi pacjenci. To były dawne czasy, kiedy nie mieliśmy dzisiejszych lekarstw, ani zabiegów, ani aparatów, i większość ludzi w tych moich salach skazana była na śmierć. Moje zadanie polegało na tym, żeby możliwie najwięcej spośród nich ocalić – i uprzytomniłem sobie kiedyś pod palmą, że właściwie to jest to samo zadanie, co tam. Na Umschlagplatzu. Wtedy też stałem przy bramie i wyciągałem jednostki z tłumu skazanych.

– I tak stoisz przy tej bramie przez całe życie?

– Właściwie tak. A kiedy nic już nie mogę zrobić – to pozostaje mi jedno: zapewnić im komfortową śmierć. Żeby nie wiedzieli, nie cierpieli, nie bali się. Żeby się nie ponizali. [...]

– Mówiono mi, że kiedy leczysz przypadki banalne i niegroźne – robisz to niejako z obowiązku, ożywasz się prawdziwie dopiero, kiedy zaczyna się gra. Kiedy zaczyna się wyścig ze śmiercią.

– Na tym polega przecież moja rola.

Pan Bóg już chce zgasić świeczkę, a ja muszę szybko osłonić płomień, wykorzystując Jego chwilową nieuwagę. Niech się pali choć trochę dłużej, niż On by sobie życzył. [...]

Oczywiście, każde życie kończy się i tak tym samym, ale chodzi o odroczenie wyroku, o osiem, dziesięć, piętnaście lat. To wcale nie jest mało. Kiedy córka Tenenbaumowej przeżyła dzięki numerkowi trzy miesiące – uważałem, że to dużo, bo przez te trzy miesiące zdążyła się dowiedzieć, czym jest miłość. A dziewczynki, które leczyliśmy na stenozy²² i zastawki²³, zdążyły dorosnąć i kochać się, urodzić dzieci, więc o ileż więcej zdążyły niż córka Tenenbaumowej.

Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Warszawa 1992

²² stenoza – zwężenie, np. tętnicy

²³ zastawka – ruchomy fałd w sercu, otwierający i zamykający przepływ krwi

na temat nr

[illegible]

[illegible]

BRUDNOPIS (nie podlega ocenie)



PESEL

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

MPO-P1_7P-102

WYPEŁNIA ZDAJĄCY

Miejsce na naklejkę
z nr PESEL

WYPEŁNIA EGZAMINATOR

Nr zad	Punkty		
	0	1	2
1	☐	☐	☐
2	☐	☐	
3	☐	☐	☐
4	☐	☐	
5	☐	☐	
6	☐	☐	
7	☐	☐	☐
8	☐	☐	
9	☐	☐	☐
10	☐	☐	
11	☐	☐	
12	☐	☐	☐
13	☐	☐	☐
14	☐	☐	

	Punkty								
T R E Ś Ć	0	1	2	3	4	5	6	7	8
	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐
	9	10	11	12	13	14	15	16	17
	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐
	18	19	20	21	22	23	24	25	
	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	
Kom	0	1	3	5			Temat: ☐ ☐		
	☐	☐	☐	☐					
Styl	0	1	2	3	4	5			
	☐	☐	☐	☐	☐	☐			
Jęz I	0	3	5	7					
	☐	☐	☐	☐					
Jęz II	0	2	3	4					
	☐	☐	☐	☐					
Jęz III	0	1	2						
	☐	☐	☐						
Jęz IV	0	1	2						
	☐	☐	☐						
Wal	0	1	2	3	4				
	☐	☐	☐	☐	☐				

Temat: 1 2

SUMA PUNKTÓW										
D	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	
	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9
J	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐	☐
	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9

--	--	--	--	--	--	--	--	--

KOD EGZAMINATORA

.....
Czytelny podpis egzaminatora

--	--	--

KOD ZDAJĄCEGO